

J E A N - P A U L

FITOUSSI

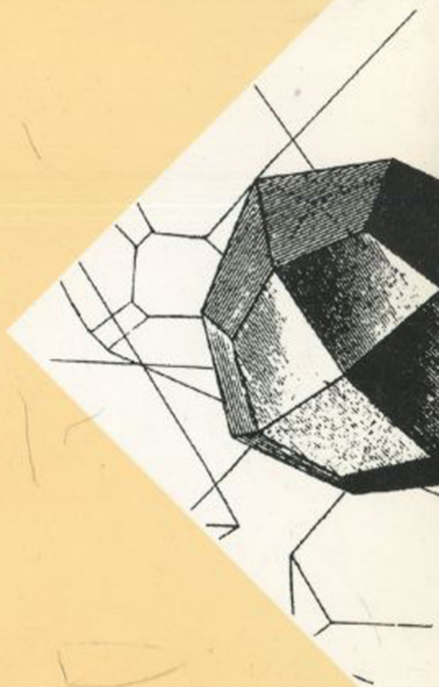
R

P I E R R E

ROSANVALLON

CZAS NOWYCH  
NIERÓWNOŚCI

DEMOKRACJA  
FILOZOFIA I PRAKTYKA



FUNDACJA IM. STEFANA BATOREGO

J E A N - P A U L

**F**ITOUSSI

P I E R R E

**R**OSANVALLON

**CZAS NOWYCH  
NIERÓWNOŚCI**

PRZEKŁAD

STEFAN

AMSTERDAMSKI

SPOŁECZNY INSTYTUT WYDAWNICZY ZNAK, KRAKÓW  
FUNDACJA IM. STEFANA BATOREGO, WARSZAWA

Tytuł oryginału *Le nouvel âge des inégalités*  
Editions du Seuil, 1996

Copyright © by Editions du Seuil, 1996

Opracowanie graficzne  
© Michał Jędrzak

Opracowanie redakcyjne serii  
Maria Ofierska  
Katarzyna Szotkowska

Korekta  
Józef Olchawa  
Stanisław Moskwa

Łamanie  
Ryszard Baster



ks 2 154868

Copyright © for the Polish edition by Wydawnictwo Znak,  
Kraków 2000  
ISBN 83-7006-956-8

**ZAMÓWIENIA: DZIAŁ HANDLOWY**  
30-105 KRAKÓW, UL. KOŚCIUSZKI 37  
**BEZPŁATNA INFOLINIA: 0800-130-082**  
ZAPRASZAMY TEŻ DO NASZEJ KSIĘGARNI  
INTERNETOWEJ: [www.znak.com.pl](http://www.znak.com.pl)

Wydawnictwo

## WPROWADZENIE. NIEPOKOJE FRANCUZÓW

Francję trawia niepokoje. Nasilająca się przemoc na przedmieściach i w szkołach, manifestacje przeciwko reformie ubezpieczeń społecznych, strajki służb publicznych, niezadowolenie studentów, przyspieszone „zużywanie się” kolejnych rządów, trwała pozycja Frontu Narodowego na scenie politycznej – to rozmaite symptomy świadczące o zaniepokojeniu Francuzów. Jak jednak wyjść poza tę prostą konstatację? Aby sformułować diagnozę, nie wystarczy przytoczyć kilku ogólnych formuł o nasilaniu się postaw nieobywatelskich, upadku wartości moralnych, niesterowalności społeczeństwa francuskiego czy o kryzysie gospodarczym. Nie dają one ani możliwości oceny, ani zrozumienia, ani wskazania ewentualnych dróg wyjścia.

Dzisiejsze niepokoje Francuzów związane są w sposób oczywisty z trwałym, masowym bezrobociem powodującym poczucie utraty tożsamości oraz rosnącej niepewności jutra. Ma się jednocześnie przekonanie, że zjawisko jest głębsze i bardziej złożone. Niepostrzeżenie naruszone zostały i struktura społeczna, i wyobrażenia zbiorowe. Francuzi nie wiedzą już dobrze, kim są, do jakiej zbiorowości należą, co ich ze sobą łączy. Nie wiedzą też, dokąd podążają, i obawiają się, iż jutro okazać się może gorsze od dnia dzisiejszego. Trwający nieustannie plebiscyt narodowy sprowadza się do bezładnego odrzucania każdej ewentualności. Znajduje to wyraz zarówno w indywidualnym gwałceniu umowy społecznej i obywatelskiej, jak w ogólnym braku zaufania do kierownictwa politycznego i gospodarczego, do mediów czy też w gorączkowym lub radosnym udziale w rewoltach oraz wyrażających protest zachowaniach wyborczych.

Przyszłość – ze względu na brak należytego zrozumienia objawów tych niepokojów – postrzegana jest zarazem z rezygnacją i ze ślepych sprzeciwem. Dwie wizje świata – jednakowo negatywne – zaczynają zderzać się ze sobą. Z jednej strony pewnego rodzaju fatalizm, podszyty na pokaz optymizmem co do skutków nieuniknionych przeobrażeń gospodarczych; z drugiej zaś – wycofywanie się i odmowa traktująca wszystkie dzisiejsze bolączki jako skutek globalizacji oraz perspektyw europejskiej unii walutowej, co powoduje z kolei odradzanie się elementarnego protekcjonizmu.

Obie te postawy odwołują się do istniejących udogodnień i wpojonych idei. W obu przypadkach mamy do czynienia z tym samym sposobem „zaklinania” trudności poprzez sięganie do starych odruchów. Szczególnie dotyczy to i dzieli lewicę; usiłuje ona odnaleźć własną tożsamość, której nie potrafi sformułować, i miota się między swą świeżej daty afirmacją realizmu gospodarczego a pokusami powrotu do starych mrzonek.

Tylko nowe analizy mogą umożliwić wyjście z tego ślepego zaułka. Przeżywamy niewątpliwie kolejną zasadniczą mutację gospodarczą polegającą na globalizacji i w pełni świadomi jesteśmy wyczerpania się pewnego rodzaju regulacji ekonomicznej. Jednocześnie czujemy jednak, że problem jest ogólniejszy. Wszyscy stwierdzają, że postępująca globalizacja rodzi nieznaną dotąd zależność między gospodarką, polityką i życiem społecznym. Jesteśmy świadkami zarówno zużycia pewnego modelu, jak i końca dawnego sposobu rozumienia świata. Rezultatem jest wielka, kolejna, po trzech poprzednich, transformacja świata nowożytnego. Pierwsza, zapoczątkowana w wieku XVII, doprowadziła do powstania nowożytnego państwa mającego nadać kształt i spójność terytorium narodowemu i narodowi. Później, w XVIII wieku, wyemancypowało się społeczeństwo obywatelskie zapewniające trwałe rozwój gospodarki rynkowej i – w jakiejś mierze – autonomii jednostki. W wieku XIX wielki zwrot polegał na „wynalezieniu” samoistności tego, co społeczne, co pozwoliło na przeobrażenie warunków życia zbiorowego i zapewnienie solidarności, jakiej nie były w stanie dać ani rynek, ani klasyczne państwo. Wiek XX, jak w pewnym okresie sądzono, miał ostatecznie umocnić ten gmach poprzez wprowadzenie systemu opieki społecznej. Wstrząsnęło nim jednak umiędzynarodowienie gospodarki i kryzys państwa opiekuńczego. Tak więc, aby na nowo określić warunki więzi społecznej i obywatelskiej w Europie epoki globalizacji, trzeba stawić czoło tej czwartej transformacji.

Początek tej „nowej wielkiej transformacji”<sup>1</sup> przypada na lata 70., ale w pełni odczuwalna stała się dopiero po upadku komunizmu. Demokracje zachodnie – ze względu na zagrożenia totalitaryzmu – przez długie lata troszczyły się przede wszystkim o swe bezpieczeństwo. Po likwidacji muru berlińskiego zaczęły się zastanawiać nad sobą i poczuły się zagrożone od wewnątrz samym dążeniem do realizacji własnych celów. Ideał społeczeństwa otwartego na zewnątrz, opartego na dobrowolnym zrzeszeniu suwerennych jednostek, znajduje oczywiście pełne potwierdzenie. Triumf ten wszakże nosi w sobie niebezpieczeństwo, ponieważ zdaje się zagrażać istnieniu państwa narodowego, powodować erozję więzi społecznej i rozpręgać wspólnotę obywatelską. Poczucie zagrożenia i niepewności staje się tym samym owocem globalizacji gospodarki oraz indywidualizmu socjologicznego, będących skutkiem realizacji programu nowożytnego.

W tym właśnie tkwi cały problem. Triumf indywidualizmu przynosi niebывale szanse postępu, a zarazem i problemy. Rynek światowy przyczynia się do wzrostu, jednocześnie likwiduje miejsca pracy; pozwala na finansowanie gospodarki, ale ogranicza margines manewrów budżetowych; mnoży bogactwa, ale wzmaga nierówności, czyniąc je nieznośnymi. Podobnie rozwój demokracji wyzwala jednostki, ale atomizuje społeczeństwo i rozpręga solidarność. Te osiągnięcia społeczeństwa indywidualistycznego jako realizację ostatecznych celów ludzkości słać można tylko wtedy, gdy abstrahuje się od codziennego życia obywateli i ich niepokojów o przyszłość. Apologia rynku i obrony praw człowieka nie wystarcza do stworzenia takiej wizji społeczeństwa, która pozwałaby mu pozostawać w zgodzie z samym sobą i zapobiegać zagrożeniom.

Wielka transformacja, jaką przeżywamy, nie da się wszakże sprowadzić wyłącznie do rozszerzenia i umiędzynarodowienia rynków. Jeśli globalizacja powoduje wszystkie te destrukcyjne skutki, które konstatujemy, to również z tej racji, że dochodzi do niej w ramach długotrwałej wewnętrznej przemiany naszych społeczeństw. Są one szczególnie podatne na szok globalizacji, ponieważ podsyte są nowymi słabościami i dotknięte nowymi postaciami nierówności.

O obecnym niezadowoleniu decydują przede wszystkim dwie bolączki. Na najbardziej odczuwalną składają się skutki wstrząsów gospodar-

<sup>1</sup> Odwołujemy się tu do świetnej książki Karla Polanyi'ego *La grande transformation*, Galimard, Paris 1983.

czych. Ważna jest jednak również druga, bardziej ukryta; stanowią o niej destrukcyjne skutki nowożytnego indywidualizmu. Toteż kryzys, z którym mamy do czynienia, ma zarówno wymiar ekonomiczny, jak antropologiczny – jest to jednocześnie i kryzys cywilizacji, i kryzys jednostki. Dotyka zarazem instytucje mające zapewniać więź społeczną i solidarność (kryzys państwa opiekuńczego), stosunki między gospodarką a społeczeństwem (kryzys pracy) oraz sposoby konstytuowania tożsamości zbiorowych i indywidualnych (kryzys podmiotu).

Zmianie uległ również charakter nierówności, zaostrażając wrażliwość na nie w niebywały dotąd sposób. Społeczeństwo francuskie ma faktycznie do czynienia z dwoma rodzajami nierówności, każda znajduje inny wyraz. Nierówności „uporczywe”, uwidacznianie przede wszystkim w statystykach mówią o repartycji dochodów, różnicach sytuacji mieszkaniowej itd. Odpowiadają one klasycznej wizji nierówności z czasów, kiedy taki system statystyk został stworzony; wówczas, ze względu na niskie ryzyko bezrobocia, nierówność szans znalezienia pracy nie podważała możliwej interpretacji danych co do repartycji dochodów i bogactwa. Nierówności te trwają oczywiście nadal, a nawet pogłębiają się. Dochodzą dziś do nich jednak nowe, indywidualnie odczuwane tym mocniej, że znajdują słaby oddźwięk w mediach: są to nierówności w świecie pracy oraz pracowników najemnych, a więc dotyczące zadłużenia, dokuczliwości życia w miastach, agresji, konsekwencji rozpadu pewnego modelu rodziny, nowych form przemocy. Uruchomione przez bezrobocie lub zmiany warunków życia, odczuwane są boleśnie, nawet jeśli się o nich nie mówi. Uwzględnienie nowych nierówności wymaga i nasilenia walki z nimi, i przywrócenia silniejszej akceptacji postulatu równości.

Nasi współobywatele dostrzegają oczywiście te ukryte zmiany, których – z wyżyn uprzywilejowanej sytuacji, w jakiej żyją – nie zawsze rozumieją elity i eksperci. Dyskurs publiczny nie uwzględnia dostatecznie tych nowych nierówności oraz nowych postaci cierpienia. Nie słychać prawie żadnych wypowiedzi zbiorowych, które by je nagłaśniały i uwidaczniały. Coraz więcej ludzi stwierdza, że dyskurs i działanie polityczne są coraz bardziej oderwane od problemów codzienności, tak jakby polityka i społeczeństwo bytowały w zupełnie innych światach. Rezultatem jest rosnące rozczarowanie i coraz silniejsze poczucie niesprawiedliwości, którym karmi się przewrotny populizm.

Cóż zatem należy czynić? Pomiedzy arystokratyczną obojętnością a nawiedzoną utopią możliwa jest i inna droga. Czas dziś na ponowne zdefiniowanie prawdziwego reformizmu o ambitnych celach i radykalnego w swych analizach, oddającego co należne utopii w polityce. Nic nie zmusza do zadowalania się rozważaniami na temat zarządzania, które sprowadzają się do odrzucania głębokich reform, do nostalgicznej lub marzycielskiej odmowy. Dzisiejsze napięcia wynikają niewątpliwie z zasadniczej dynamiki nowoczesnych społeczeństw oraz z gospodarki rynkowej. Ale napięcia te muszą i mogą zostać opanowane. Polityka, jeśli chce odzyskać swą rolę, winna sformalizować tę diagnozę oraz perspektywę, które ona zapowiada. Powrót do sensownej polityki polegałby na odzyskaniu umiejętności ujawniania niepokojów, na sformalizowaniu i stworzeniu siatki interpretacji dokonujących się przemian z uwzględnieniem ich dobroczynnych i złowrogich skutków; wreszcie na przedstawieniu propozycji określającej nowe warunki trwałej umowy społecznej, to jest zapewniającej ludziom pewność siebie, otwartość na innych oraz wspólną przyszłość.

Członkowie grupy dyskusyjnej, do pracy której odwołuje się ta książka, chcieliby przyczynić się do realizacji tego celu.<sup>2</sup> Książka nie powstała jako rezultat wysiłku intelektualistów-rzeczników jakiegoś ruchu społecznego, którzy ubóstwiając Lud zrodzony przez ich wyobraźnię lub przez wyrzuty sumienia, obdarzają go własnymi resentymentami i fobiami. Ale nie jest to też dzieło ekspertów administrujących postępowaniem, oświeconej awangardy jakiejś partii czy ruchu, mających do spełnienia świętą misję pedagogiczną i pragnących przygotować masy do akceptacji losu, który je nieuchronnie czeka. Naszym założeniem wyjściowym jest bardziej wymagająca i bardziej obywatelska koncepcja pracy umysłowej. Książka, opierając się na analizie czasu nowych nierówności, ma na celu wniesienie skromnego wkładu w niezbędną odnowę intelektualną polityki, zwłaszcza polityki lewicowej.

<sup>2</sup> Książka niniejsza jest rezultatem pracy grupy roboczej, kierowanej przez Jean-Paula Fitoussi i Pierre'a Rosanvallon. Uczestniczyli w niej: Daniel Cohen, Nicolas Dufourcq, Antoine Garapon, Yves Lichtenberger, Olivier Mongin oraz Denis Olivennes; istotny wkład wniósł również Louis Chauvel. Oparciem dla grupy była też Irène Théry.